

Róża Luksemburg

Proletariuszka*

Róża Luksemburg rozważa w tym artykule położenie kobiet-robotnic w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Podkreśla społeczne znaczenie ich pracy (w przeciwieństwie do bezczynności kobiet pochodzących z burżuazji czy arystokracji), które nie idzie jednak w parze z jakimikolwiek prawami publicznymi. Droga emancypacji tych „najbiedniejszych z biednych” wiedzie, zdaniem Luksemburg, przez udział w ruchu robotniczym. Żądania częściowe, oderwane od walki o zniesienie kapitalizmu, z góry skazane są na porażkę. Jedynie zniesienie kapitalizmu pozwoli na ustanowienie rzeczywistego równouprawnienia i rozciągnięcie pełni praw publicznych na wszystkich członków społeczeństwa.

Słowa kluczowe: Robotnice, sufrażystki, równouprawnienie, Róża Luksemburg, walka klas

* Artykuł ukazał się pierwotnie na łamach berlińskiego pisma „Sozialdemokratische Korrespondenz” (nr 27, 5 marca 1914).

Dzień proletariuszki otwiera tydzień socjaldemokracji¹. Partia wydziedziczonych wysłała na front swoją kobietą kolumnę i podejmuje osiem dni ciężkiej pracy, aby na nowych polach siać ziarno socjalizmu. Żądanie politycznego równouprawnienia kobiet jest pierwszą podnoszoną na tym froncie kwestią, dzięki której partia szykuje się do pozyskania nowych zwolenników dla postulatów całej klasy robotniczej.

Współczesna najemna proletariuszka wkracza na publiczną scenę jako pionierka klasy robotniczej i jednocześnie całej płci żeńskiej; pierwsza pionierka od tysiącleci.

Kobieta z ludu od zawsze ciężko pracowała. W pierwotnej hordzie dźwigała ciężary, zbierała żywność; w prymitywnej wiosce uprawiała zboże, meła, lepiała garnki; w starożytności obsługiwała jako niewolnica rządzących, których latorośle ssały jej piersi; w średniowieczu przędła w izbie dla feudalnych panów. Ale odkąd istnieje własność prywatna, kobieta z ludu pracuje najczęściej poza wielkim warsztatem społecznej produkcji, a więc także poza kulturą, zamknięta w stłoczonym domu i w nędzy życia rodzinnego. To dopiero kapitalizm wydarł ją rodzinie i narzucił jej jarzmo społecznej produkcji na obcych polach, w warsztatach, na placach budowy, w biurach, w fabrykach i domach towarowych. Jako kobieta z burżuazji pasożytuje ona na społeczeństwie, a jej funkcja polega jedynie na konsumpcji owoców wyzysku, jako drobnomieszczanka jest jucznym zwierzęciem rodziny. Dopiero jako nowoczesna proletariuszka kobieta staje się człowiekiem, ponieważ to dopiero walka, uczestnictwo w tworzeniu kultury i historii ludzkości czyni ją człowiekiem.

Dla posiadającej burżujki jej dom jest jej światem. Dla proletariuszki jej domem jest cały świat, wraz z jego cierpieniami i radościami, z jego okrucieństwami i surowością. Proletariuszka wędruje wraz z budowniczymi tunelu z Włoch do Szwajcarii, obozuje w barakach i podśpiwując, suszy ubranka niemowlaków w pobliżu skał, które za pomocą dynamitu wylatują w powietrze. Jako sezonowa pracownica rolna przesiaduje wiosną w hałasie dworców kolejowych na swoich skromnych tobołkach, z chustą na prostej fryzurze, i czeka cierpliwie na transport ze wschodu na zachód. Na międzypokładzie oceanicznych parowców przemieszcza się z każdą falą, która nędzę kryzysu przelewa z Europy do Ameryki.

1 W 1914 roku Międzynarodowy Dzień Kobiet świętowano pod hasłem walki o równouprawnienie i prawa wyborcze kobiet. Ów socjaldemokratyczny dzień kobiet rozpoczął trwający od 8 do 15 maja 1914 roku „czerwony tydzień”, którego celem była agitacja na rzecz socjaldemokracji i zachęcanie do lektury jej wydawnictw prasowych. W rezultacie tej akcji odnotowano istotny przyrost liczby członków partii, a także zwiększenie liczby abonentów prasy socjaldemokratycznej.

Porusza się w masie różnojęzycznych głodujących proletariuszy, którzy, gdy wzbierze powrotna fala amerykańskiego kryzysu, powrócą do nędzy ojczyzny Europy, do nowych nadziei i rozczarowań, do nowego polowania na pracę i chleb.

Kobieta z burżuazji nie ma żadnego rzeczywistego interesu w walce o prawa polityczne, ponieważ nie pełni ona w społeczeństwie żadnej funkcji gospodarczej, ponieważ delectuje się gotowymi owocami klasowego panowania. Żądanie równouprawnienia kobiet jest – będzie to szok dla burżujek – czystą ideologią odosobnionych słabych grup bez materialnego zakorzenienia, fantomem sprzeczności między kobietą a mężczyzną, kaprysem. Stąd też burleskowy charakter ruchu sufrażystek².

Proletariuszka potrzebuje praw politycznych, ponieważ pełni w społeczeństwie taką samą funkcję ekonomiczną, jak proletariusz, tak samo jak on haruje dla kapitału, tak samo utrzymuje państwo i tak samo jest przez nie wyzyskiwana i zniewalana. Posiada takie same interesy i do ich obrony potrzebuje takiej samej broni. Jej polityczne żądania są głęboko zakorzenione w społecznej przepaści, która dzieli klasę wyzyskiwanych od klasy wyzyskujących; nie w przeciwieństwie między mężczyzną a kobietą, lecz w przeciwieństwie między kapitałem a pracą. Formalnie rzecz biorąc, polityczne prawa kobiet pozostają w harmonii z burżuazyjnym państwem. Przykłady Finlandii, amerykańskich stanów, pojedynczych gmin udowadniają, że równouprawnienie kobiet nie obala jeszcze państwa, nie narusza panowania kapitału. Ponieważ jednak w rzeczywistości polityczne prawa kobiet są obecnie czysto proletariackim żądaniem klasowym, dla dzisiejszych kapitalistycznych Niemiec brzmią one niczym trąby sądu ostatecznego. Tak jak republika, tak jak milicja, tak jak ośmiogodzinny dzień pracy, tak też prawa wyborcze kobiet mogą zwyciężyć lub polec jedynie wraz z całą walką klasową proletariatu, jedynie za pomocą proletariackich sposobów walki i środków władzy mogą one zostać obronione.

Burżuazyjne aktywistki na rzecz praw kobiet chcą uzyskać prawa polityczne, aby uczestniczyć potem w życiu politycznym. Proletariuszka może podążać jedynie drogą walki klasowej, uzyskując drobnymi krokami rzeczywistą władzę, i dopiero poprzez to zdobyć spisane prawa. U podstaw każdego awansu społecznego leżał czyn. Proletariuszki muszą poprzez swoją działalność stanąć twardo na nogach w życiu politycznym, tylko dzięki temu położą fundament pod swoje prawa. Panująca grupa odmawia im dostępu do świątyni ustawodawstwa, jednak inna znaczna

Proletariuszka potrzebuje praw politycznych, ponieważ pełni w społeczeństwie taką samą funkcję ekonomiczną, jak proletariusz, tak samo jak on haruje dla kapitału, tak samo utrzymuje państwo i tak samo jest przez nie wyzyskiwana i zniewalana

2 Sufrażystkami nazywano w Wielkiej Brytanii kobiety walczące o polityczne równouprawnienie, a przede wszystkim zwolenniczki praw wyborczych dla kobiet.

siła otwiera im na oścież podwoje – partia socjaldemokratyczna. Tutaj, w szeregach organizacji, rozpościera się przed proletariuszką niemożliwe do przeoczenia pole politycznej pracy i politycznej władzy. To tutaj kobieta jest równoprawnym czynnikiem. To socjaldemokracja wprowadzi ją do warsztatu historii, i tutaj, gdzie uderzają cyklopowe siły, wywalczy dla niej rzeczywiste równouprawnienie, także wtedy, gdy odmówią go jej papierowe prawa mieszczańskiej konstytucji. Tutaj kobieta obok mężczyzny porusza podstawy istniejącego porządku społecznego i zanim przyznane zostanie jej zaświadczenie o jej prawach, pomoże pogrzebać w gruzach ten społeczny porządek.

Warsztat historii potrzebuje siły rąk i pary w płucach. Świat żeńskiej nędzy czeka na wybawienie. Tutaj kobieta chłopa małorolnego jęczy pod ciężarem życia i prawie się pod nim załamuje. Tam, w niemieckiej Afryce, na pustyni Kalahari, bieleją kości kobiet Herero, które zostały przez niemieckich żołnierzy doprowadzone do straszliwej śmierci z głodu i pragnienia³. Po tamtej stronie oceanu, wśród wysokich skał Putumayo, przebrzmiewają niesłyszane przez świat, śmiertelne krzyki indiańskich kobiet, torturowanych na plantacjach gumy międzynarodowych kapitalistów.

Proletariuszko, najbiedniejsza z biednych, najbardziej pozbawiona praw spośród już ich nieposiadających, śpiesz do walki o wyzwolenie kobiet i rodzaju ludzkiego od okropności kapitalistycznego panowania. Socjaldemokracja wyznaczyła ci honorowe miejsce. Śpiesz na front, na szanę!

przełożył Mateusz Karolak

Cytowanie:

R. Luksemburg, *Proletariuszka*, „Praktyka Teoretyczna” nr 6/2012, http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr6_2012_Roza_Luksemburg/4.Luksemburg2.pdf (dostęp dzień miesiąc rok)

³ Podczas kampanii przeciwko plemieniu Herero w południowo-wschodniej Afryce niemieckie wojska kolonialne wypędziły rodzimą ludność na pustynię i odcięły od dostępu do wody. Generał Lothar von Trotha wydał rozkaz, aby nie brać jeńców oraz strzelać do kobiet i dzieci, co zaowocowało masakrą Herero.